

ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-iej po poł.

**Odsłonięcie pomnika
p. p. kapitana B. Pęczkowskiego
poległego w bitwie pod
Warszawa.**



Przemówienie poproszą 10-jej dywizji
ks. mjr. Olesińskiego, który też dokonał
poświęcenia pomnika, widocznego
w głębi.

**Czem się najbardziej interesuje
w Polsce p. Harding?
Budową olbrzymiej elektrowni
w Małopolsce.**

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 19. 10. — Przyjazd Har-
dingtona, gubernatora Federal Reserve Ban-
ku opóźni się o kilka dni. Jak słychać p.
Harding najbardziej interesuje się
projektem elektryfikacji
mianowicie sprawa podjęcia projektowa-
nej już przed wojną budowy
olbrzymiej elektrowni w Jażowsku
nad Dunajcem, która mogłaby zaopatry-
wać w światło całą Małopolskę.

**Przedawnienie złagodziło karę.
Wyrok w sprawie nadużyć przy
dostawach dla Ministerstwa
Robót Publicznych.**

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 19. 10. W procesie toczą-
cym się już od tygodnia o
nadużycia przy dostawach dla Minister-
stwa
Robót Publicznych sąd uznał Józefa Han-
delewicza, dyrektora okręgowego dyrek-
cji robót publicznych winnym niedbal-
stwa i tylko wobec przedawnienia
nie skazał go na więzienie.
Sąd zasądził natomiast powództwo cy-
wilne na rzecz skazanego w sumie 24 ty-
sięcy złotych. Zastępce jego, Ulejskiego
oraz dostawcę Hirsafelda uwolniono.

**Minister robót publicznych p. Moraczewski
żąda podwyższenia budżetu o 100 — 200 milionów złotych.
Pieniądze te mają być użyte na roboty inwestycyjne.**

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 19. 10. W kołach politycz-
nych rozeszła się pogłoska, że Minister-
stwo Robót Publicznych już po ustaleniu
preliminarza budżetowego na rok przy-
szły
zażądało podwyższenia budżetu
inwestycyjnego a mianowicie w pozy-
cjach wydatków na roboty publiczne i
ruch budowlany.
Minister Moraczewski wystąpił podo-

bnio z tem żądaniem w
sposób kategoriyczny.
Obecnie toczą się narady z ministrem
skarbu w sprawie tego żądania.

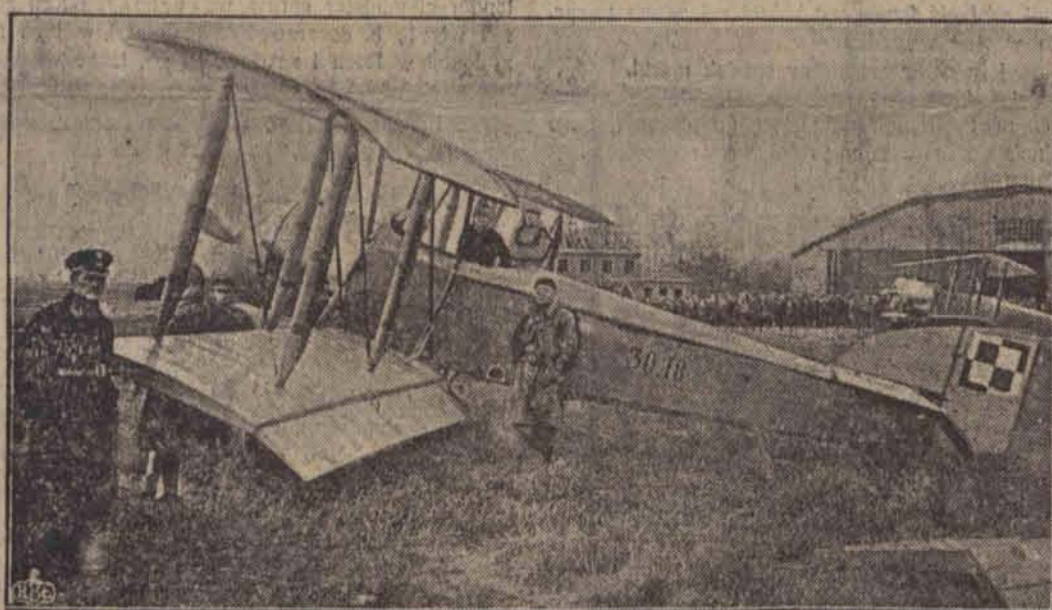
Ordynat Bisping nie przyznaje się do rozstrzelania chłopów.

Z Grodna donoszą:
W pierwszym dniu rozprawy prze-
ciwko ordynatowi Bispingowi odbyło się

Jak słychać chodzi o powiększenie
preliminowanej na powyższy cel pozycji
ze 100 do 200 milionów złotych.

przesłuchanie oskarżonego, który nie
przyznaje się do rozstrzelania włościan.
Ordynat Bisping przyznaje się jedynie do
podpalenia kilku chat;
gdyż otrzymał informacje, że chłopci prze-
chowują broń, którą mieli
użyć przeciw armii polskiej.

Zakończenie „Tygodnia Lotniczego” w Łodzi.



Samolot, na którym dokonywano lotów propagandowych.
Przed aeroplanem stoi p. Woźnicki, komendant portu lotniczego.
W głębi tłumy publiczności, przyglądające się i biorące udział w lotach.

**Echa ostatniej walki o podwyżkę płac w przemyśle
włókienniczym.**



Podpisanie umowy głównej przez kierowników chrz. związków robotniczych
Przy stole: pp. Piechotkówna, p. radny Cyrarski i p. Plewiński.

**Wykrycie międzynarodowej
szajki fałszerzy akcyj
w Warszawie.**

**Przypadek oddał w ręce policji
całą bandę.**

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 19. 10. Policja warszawska
wczoraj wykryła i zlikwidowała
wielką międzynarodową bandę
fałszerzy akcyj. Bandę wykryto dzięki
następującemu przypadkowi.
Kupiec krakowski, Karol Musiał, na-
był w Warszawie od pewnego człowieka
200 sztuk akcji Banku,
które odesłał jako depozyt do jednego z
banków w Paryżu. Tam stwierdzono
że wszystkie akcje są fałszywe.
Sprzedawca akcji nawiązał ponownie
kontakt z p. Musiałem i zaprosił go na
konferencję do hotelu „Victorja” w War-
szawie. Tutaj
przybyła również policja,
która chwyciła całą szajkę z Ickiem Kor-
manem na czele. Nazwiska aresztowa-
nych brzmią: Michel Rubin, Lewe-Droh-
czyner, Icek Leter, Jakób Rubin, Abram
Terkota i Jakób Neumark.
Stwierdzono, że szajka fałszowała na
wielką skalę
akcje różnych firm zagranicznych
i krajowych jak: Modrzejów, Lena i t. p.
Drukowano je w drukarni „Mercury”
przy ulicy Przejazd a kolportażem tych
akcyj zajmowali się: Henoeh Szaflik, Mau-
rycy Drabinka, Natan Drabinka i Fiszer
Segał.

ODCZYT POSŁA ZDZIECHOWSKIEGO

Wizyta u marszałka Rataja.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 19. 10. Poseł Jerzy Zdzie-
chowski wrócił już do zdrowia i w nad-
chodzący piątek w sali Filharmonji wy-
głosi odczyt p. t.

„Równowaga budżetu to fundament po-
tęgi państwa”.

Wczoraj w południe p. Jerzy Zdzie-
chowski złożył wizytę marszałkowi sejm-
u p. Ratajowi.

Pertraktacje w sprawie zawarcia polsko-niemieckiego traktatu handlowego weszły na drogę realną.

Delegat polski poseł dr. Diamand przewiduje rychłe sfinalizowanie umowy.

Z Warszawy donoszą: Członek delegacji polskiej poseł dr. Diamand w wywiadzie prasowym oświadczył co następuje: W pertraktacjach o układ handlowy z Niemcami osiągnięto zgodę Niemców na propozycję polską. Zgoda ta nie tylko gotowa przyspieszyć, ale także doprowadzić do pomyślnego zakończenia rokowań. Dotychczas obradowano w dwóch komisjach: w komisji dla spraw wjazdu i osiedlenia oraz w komisji celnej. W pierwszej komisji z naszej strony nie ma żadnych żądań. Istnieją jedynie niemieckie i nie było sposobności uzyskania dla nas wzajemności. Wobec tego komisja ta nie mogła dojść do załatwienia tych spraw, gdyż żądania nasze

koncentrują się w komisji celnej. Delegacja polska zaproponowała wspólne posiedzenia przewodniczących obydwu komisji, a to celem znalezienia zrównoważenia obustronnych żądań. Pierwotnie niemiecka delegacja na to żądanie odpowiedziała odmownie; pod wpływem jednak niemieckich władz centralnych delegacja niemiecka zgodziła się na propozycję polską i w pierwszych dniach bieżącego tygodnia odbyło się posiedzenie przewodniczących komisji celnej oraz komisji do wjazdu i osiedlenia. Na posiedzeniu tem będzie dana pierwsza sposobność szczegółowego omówienia całego traktatu. W czwartek odbędzie się posiedzenie obydwu komisji, na którym po uzgodnieniu spraw na zebraniu przewodniczących, praca będzie mogła raz niej postąpić.

Powrotna fala epidemji szkarlatyny w Warszawie.

Ilość wypadków w b. tygodniu wzrosła.

Z Warszawy donoszą. Wbrew optymistycznym przewidywaniom epidemja szkarlatyny w Warszawie nie tylko się nie zmniejszyła, ale w ostatnim tygodniu wykazuje nawet pewne zaognienie. Według informacji zaczerpniętych przez nas w wydziale zdrowia magistratu, ilość wypadków w tym tygodniu (10 — 16 b. m.) w porównaniu z tygodniem poprzednim wzrosła o 23 (razem 198). We wrześniu zanotowano ogółem

880 wypadków, w pierwszym zaś tygodniu b. — 188, w drugim — 175. Urząd sanitarny 90 proc. chorych umieszcza w szpitalach, pozostawiając w domu tylko takich, którzy na miejscu zapewniłoby dobre warunki higieniczne i stały nadzór. Najbardziej szkarlatyna dotyka ludność ubogą, zajmującą nędzne, ciasne mieszkania na podszach i w suterynach.

Projekt militaryzacji policji.

Z Warszawy donoszą: W kołach rządowych istnieje zamiar zmilitaryzowania policji państwowej. Jako organizatora tej militaryzacji wymieniają obecnego komendanta

żandarmerji wojskowej pułk. Gorzechowski. Z chwilą zmilitaryzowania policji żandarmerji wojskowa przestałaby istnieć.

Strzały w związku litografów w Warszawie.

Samobójstwo podczas posiedzenia.

(Od własnego korespondenta). Warszawa, 19 października. Wczoraj do lokalu chrześcijańskiego związku litografów przy ulicy Śniadeckich podczas posiedzenia zarządu tegoż związku zjawił się Jan Wielgus usunięty niedawno z listy członków za nieuregulowane składki miesięczne i zapytał kategorycznie, kiedy zostaje przyjęty z powrotem.

Otrzymałszy odpowiedź odmowną Wielgus strzelił dwukrotnie z rewolweru do członków zarządu — na szczęście nie celnie, a następnie do siebie. W drodze do szpitala zmarł wskutek ciężkiej rany w okolicy serca.

Dalszy ciąg procesu o nadużycia w marynarce

Z Warszawy telefonują: Wczorajsza rozprawa o nadużyciach w marynarce wojennej poświęcona była na przesłuchanie oskarżonego Millera. Oskarżony wyjaśniał szczegółowo, w jaki sposób dokonywano zakupów. Wyjaśnił on mianowicie, że celem ułatwienia pracy pięciu oficerom, będącym na służbie, po odbiór materiałów wysyłano tylko jednego, a nie trzech jak należało.

Zakupiony materiał wpisywano do ksiąg w dniu zakupu, a otrzymywano go nieraz po kilku tygodniach. System ten stosowano dlatego, aby w dniu transakcji zapłacić firmie, od której zakupiono towar. Szło w tym wypadku o jakoby katastrofalny spadek marli. Wydział finansowo-kasowy dowództwa marynarki miał stopy rachunków do płacenia, i nie wchodził w szczegóły protokółów rachunków.

Strajk w fabryce prochu w Sochaczewie.

Wojsko obsadziło zabudowania fabryczne.

Warszawa, 19. 10. — Strajk w sochaczewskiej fabryce bezdymnego prochu, należącej do belgijskiego towarzystwa zaostriżył się. Strajk usunął zabezpieczające posterunki robotnicze przy gazowni i elektrowni. Zarząd fabryki

z obawy wybuchu prochu, znajdującego się opodal w magazynie, zwrócił się o pomoc wojskowa. Na skutek zarządzenia dowódcy O. K. Warszawy, wyjechała do Sochaczewa kompania saperów.

Napad bandy koniokradów na mieszkanie policjanta pod Brzezunami.

Dwóch bandytów schwytano. — Herszt zdążył uciec.

Od dłuższego już czasu w powiecie brzezińskim grasował znany dobrze policyjnie niebezpieczny koniokrądz Stanisław Turejski. Za koniokrądem wymykającym się sprytnie z rąk policyjnych czyniła ustawicznie energiczne poszukiwania, tropiąc jego ślady,

w czem najwięcej celował posterunkowy komendy w Ujeździe Balcerzak. Dzielny policjant śledził stale herszta bandy koniokradów. Niebezpieczny koniokrądz, po porozumieniu się z kompaniami braćmi Piotrem i Bolesławem Bednarskimi postanowił Balcerzaka zabić.

Gięda.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,67
Nowy-Jork	8,98
Paryż	25,94
Szwajcaria	173,99

Druża przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	9,05
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,05
Złoty	57,15
Dolar	5,16
Przekaz na Warszawę	9,03

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-tej efekty po kursie — 8,97. Prywatnie dolar w żądaniu 9,06 W płaceniu 9,05 Tendencja spokojna. Podaż średnia.

Bojówki białoruskie dokonały terrorystycznego morderstwa.

Wilno, 19 października. W gminie Dunichłowie powiatu dziśnieńskiego, bojówka włościańskiej białoruskiej Hromady zamordowała w mieszkaniu prezesa „Hurka”, działacza społecznego, Nikodema Iwaszkiewicza który na terenie swojej gminy zwalczał akcję komunistyczną współdziałając z policją.

Jest to pierwszy wypadek teroru politycznego, zastosowanego przez białoruską „Hromadę”, która do oderwania ziem północno-wschodnich Polski. Na miejsce wypadku wyjechały władze administracyjne i sądowe. Prezesa „Hurka” aresztowano.

Dobry znak.

Import bawełny wzrósł znacznie i wyniósł we wrześniu około 40 proc. całego przywozu.

Na zasadzie danych Głównego Urzędu Statystycznego zestawiono poszczególne pozycje bilansu handlowego za miesiąc wrzesień, który w sumie wykazał 199.363.000 zł. wywozu i 148.373.000 zł. przywozu. W dziedzinie przywozu najbardziej wzrósł im-

port bawełny, pozycja ta wykazuje 58.417.000 czyli około 40 procent całego przywozu. Inne zycie uległy w stosunku do sierpnia znacznej redukcji. Świadczy to o tem, że przemysł bawełniany zaczyna znowu odgrywać przodującą rolę w polskiej wytwórczości.

Holandja dała do zrozumienia Wilhelmowi, że jest więźniem.

Berlin, 19. 10. — Z Amsterdamu donoszą, że holenderski minister spraw wewnętrznych Kan złożył wizytę b. cesarzowi Wilhelmowi w jego rezydencji w Dorn i zawiadomił go, iż ze względu

na zobowiązania wobec mocarstw sojuszniczych Holandia nie może zgodzić się na samowolną zmianę jego miejsca pobytu.

Świat dowie się jutro o treści manifestu gospodarczego.

Berlin, 19. 10. — „Vossische Ztg.” podaje bliższe szczegóły o manifeste kół gospodarczych świata, który ma być jutro opublikowany.

przez Horacego Finall, przedstawiciela Banque Paris i Banque de Pays Bas, Sergent „Banque l'Union Parisienne”. Ze strony angielskiej manifest podpisał gubernator banku angielskiego Montagu Norman i Mac Kenn. Z Niemców manifest podpisał dyrektor banku Rzeszy Schacht oraz przedstawiciele przemysłu Siemens i Mendelssohn. Ze strony Polski p. Karpiński, Szydłowski i Winiński.

„Vossische Ztg.” twierdzi, że rokowania w tej sprawie toczyły się od dłuższego czasu. Treścią manifestu ma być przedewszystkiem podkreślenie dążeń do zniesienia barier celnych i wszelkich utrudnień krepujących obecnie wóz i wywóz. Ostatecznym postulatem ma być żądanie zupełnej wolności handlu. „Vossische Ztg.” podaje, że manifest ze strony Francji zostanie podpisany

Bardzo doniosły jest fakt przyłączenia się do tego manifestu przedstawicieli kół amerykańskich Gorracha i Pierrepont Morgana.

Trucizny i olejki, potrzebne do wyrobów kosmetycznych są droższe od złota i klejnotów.

Współpracownik dziennika włoskiego „Stampa” twierdzi, że jeżeli chodzi o ceny, to pachnidła i trucizny mogą współzawodniczyć z najkosztowniejszymi klejnotami. Rekord kosztowności osiąga obecnie esencja różana, będąca wyciągiem nie z kwiatów róż, ale z drzewa różanego, które rośnie na wyspach Kurylskich. Kilogram tej esencji różanej kosztuje obecnie 2600 lirów w złocie i więcej.

skrytalizowana digitalina, którą się płaci 13,000 lirów w złocie za kilogram.

Na drugim miejscu znajduje się olejek mandarynkowy, wyciągany z łupinek mandarynek, dosięgający 2100 lirów za kilogram.

Zaznaczyć należy, że dla kilograma tego olejku musi się zużyć lupiny 15,000 owoców. Olejek u zyskiwany przez dystalację kwiatów gorzkiej pomarańczy ma cenę rynkową 450 złotych lirów.

Z całego centnara kwiatów pomarańczowych uzyskać można zaledwie 75 gramów tego olejku. Jeszcze kosztowniejszym od tych pachnidła są trucizny, albo przynajmniej niektóre trucizny.

Jak wiadomo kokaina osiąga niekiedy fantastyczne wprost ceny. Droższą jednak od kokainy jest

Marjawiccy biskupi jadą do Palestyny.

Wizyta u metropolity Dyonizego pierwszym krokiem przyłączenia się do prawosławia.

Warszawa, 19. 10. — Wczoraj złożył wizytę metropolicie Dyonizemu przedstawiciel kościoła marjawickiego z arcybiskupem Kowalskim oraz biskupami Prochniewskim z Płocka i Golebiowskim z Łodzi na czele. Biskupi marjawiccy prosili metropolite Dyonizego o

udzielenie im listów polecających, gdyż wybierają się w pielgrzymkę do Palestyny i przy tej sposobności pragną zwiedzić sławniejsze klasztory prawosławne na Wschodzie.

Żądajcie wszędzie wyrobów polskich!

Czy zniesienie napiwków w hotelach jest możliwe?

Międzynarodowy kongres hotelarzy opowiedział się za systemem doliczania procentów do rachunku, --- stosowanym z powodzeniem w restauracjach.

Na tegorocznym kongresie generalnym międzynarodowego Związku Właścicieli Hotelów, który odbył się w tych dniach w Budapeszcie przy udziale 600 delegatów, reprezentujących 31 państw, zagadnienie napiwków wysunięto na czoło obrad.

Sprawozdawca, niejaki St. Moritzer, przedsiębiorca hotelowy w słowie wstępem dowodził, że napiwki jako takie

sa tak głęboko zakorzenione sięgają tradycją tak daleko w przeszłość, że nie można ich całkowicie usunąć.

Jedynie możliwy jest przyjęcie już prawie we wszystkich kulturalniejszych środowiskach system regulowania napiwków przez włączenie ich do rachunku hotelowego, byleby tylko właściciel hotelu rozporządzał dostateczną dozą przezorności i energii potrzebnej dla kontroliowania, aby gość, zapłaciwszy już rzetelnie napiwek,

nie był przynaglany do „extranapiwku”. Jakkolwiek nie osiągnięto w Budapeszcie całkowitego porozumienia w tej sprawie, to jednak przebiegała tendencja rozwiązania problemu napiwków właśnie na powyższej wymienionej drodze.

Jest przez stały dodatek do rachunku według pewnej zgóry określonej taryfy. Jest to niewątpliwie krok naprzód na tem polu zarówno dla gościa, jak i kelnera. Pierwszy może teraz żądać usługi takiej, jaka mu się należy.

bez obawy opieszałości lub gorliwości strony kelnera, zależnie od wysokości napiwku.

Kelner zaś, mając napiwki włączone do pensji, wie, jaka suma rozporządza miesięcznie.

Napiwek staje się jedną z pozycji danego kompleksu rachunkowego, a nie rodzajem jałmużny.

Jeżeli powyższe rozwiązanie sprawy

było to zderzenie straszliwe. Z wagonów powstał stos gruzów.

Od tej chwili strasznej grozy minęło lat dziesięć.

Przed domkiem strażackim stoi znów on z flagą sygnałową, ale włos mu pobiełał, wąs posiwiał, oczy w głąb zapadły. A przecież żyje. Gdy chłopiec wieczorem z książkami wraca do domu i głośno woła:

— Dobry wieczór, dziadku — uśmiechnie się.

— Ow chłopiec jest ten, co mu z nieszczęścia zostało. Znalazł go wśród zwłok ludzkich strasznie pokaleczonych, rozzerwanych, zbrzydnego krwią matki. Z uśmiechem patrzyło dziecko, leżąc w znak, w błękit nieba. Łakomie po nie sięgnął, zaniósł do domu i ułożył w wózek, który umyślnie kupił. Jego Janek, jego pociecha, jego życie! jest kochanym dzieckiem, mądrym, posłusznym.

Takim, jakim powinien być syn żołnierza. Czyż mu ojciec nie umarł, jak żołnierz na posterunku? W szkole jest pierwszy i zapewne otrzyma na studjum stypendja. Tylko, że najmniejszej nie okazuje chęci, aby być maszynistą.

Najchętniej czyta o wojnach. Gdy usłyszy trąbkę i bęben, nie go w domu nie utrzyma. Chce być żołnierzem.

Przyszła jesień, pora manewrów. Żołnierze przygotowują się do nocnej wyćieczki, stoją w okopach i rozmawiają półgłosem. Tylko jeden z oficerów, pochmurny i zamyślony, sam się przechadza.

— Zeskocz! — krzyczy. Syn nie zeskakuje, bo nie jest zbiegiem.

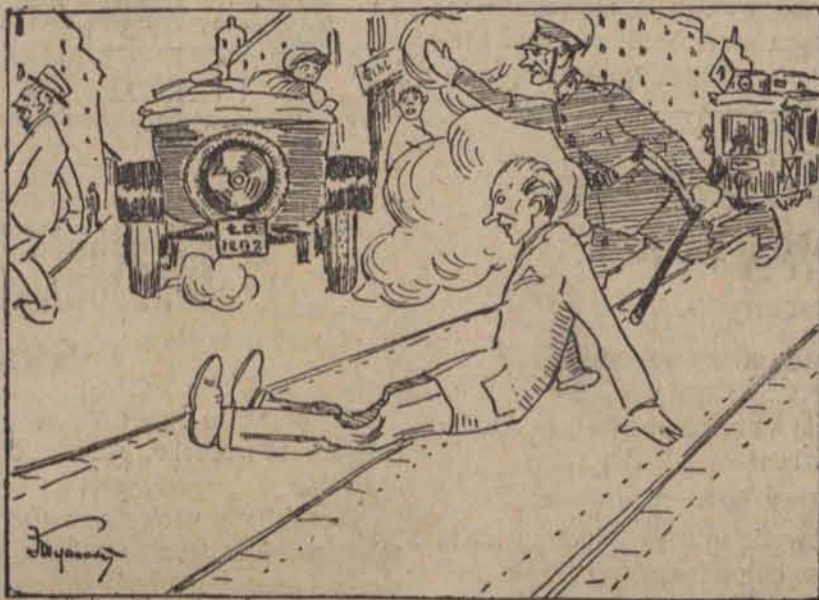
nie jest gruntownem, to li tylko z winy niektórych gości,

którzy łamią przepis, poza rachunkiem z włączonym napiwkiem dając jeszcze pewną sumę oddzielnie, jak również z winy niektórych kelnerów, którzy zachowaniem swoim

rzymskich, kiedy ugaszczano w dniu uroczyste niewolników czara wina...

Dar ten zamieniono z czasem na monetę, która jako pieniądze „na wino” cieszyła się wielkim powodzeniem. W średnich zaś wiekach urzędnicy bra

Koniec wieńczy dzieło.



Przejechany urzędnik wydziału statystycznego: — Mój Boże, naliczyłem się w bieżącym roku 999 wypadków samochodowych, ale cudzych... Któżby pomyślał, że zaokrąglę ten tysiąc — własną osobą,

prowokują gości do ustępstwa na rzecz tradycją uświęconego zwyczaju. Przedsiębiorcy hotelowi jednakże wykazują dużo dobrej woli do walki, zamierzając bezwzględnie wydać jednostki, nie chcąc się zastosować do nowego systemu, który bezwzględnie

podnosi moralny poziom służby hotelowej. Napiwki są prastarym zwyczajem, i były ongiś rzeczą naturalną w świecie urzędniczym nawet. Datują od saturnalij

li bez skrupułu i wahania napiwki, jako rzecz samo przez się zrozumiała

i naturalna. A dziś wszakże uważamy za wysoce niemoralne, jeśli urzędnik przyjmie napiwek, zwany pogardliwie „Japówką”.

Prąd ten przenika powoli i w instytucje hotelowe. Słynny hotelarz Rudolf Sendig ostro piętnuje tych przedsiębiorców hotelowych, kelnerów i gości, którzy hołdują systemowi upadającemu według jego zdania wszyst-

kich stykających się z nim w ten czy inny sposób.

My laicy stanowczo stoimy na tej samej platformie. Napiwki powinny być wyrwane z korzeniami, co jest możliwe w innych przedsiębiorstwach, zwłaszcza w restauracjach da się przeprowadzić i w przedsiębiorstwach hotelowych przy dobrej woli wszystkich zainteresowanych i odpowiedniej propagandzie.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od poniedziałku dn. 19-go do dn. 26 października Dla dorosłych

Marja Antonina Dramat historyczny z czasów rewolucji francuskiej. W roli głównej DIANA KARENNE.

Dla młodzieży:

Między ziemią a niebem, dramat w 7-miu częściach. Nad program: „ZLOT BOCIANÓW, komedia w 2 aktach.

Pomysłowa łapka na szczury.

Szczęśliwy wynalazca.

Kwestja, jak w więzieniu robić miliony nie jest utopją. Potrzebna jest jednak do tego pomysłowość i

pewna doza szczęścia. Poniżej podajemy przykład.

Przed wojną odsładywał w słynnym amerykańskim więzieniu Sing-Sing niejaki Hektor Rollins, kare sześciolatniego więzienia za napad rabunkowy. Rollins sprawował się bardzo dobrze, po pewnym czasie powierzono mu pieczę nad magazynem zakładowym. Funkcja ta obejmowała także zadanie ochrony magazynu przed plagą szczurów.

Przebiegłe te zwierzęta omijały wszelkie zastawione pułapki i szczyły w zapasach magazynu ogromne spustoszenie.

Rollins prowadził długo i bezskutecznie walkę ze szczurami. Wreszcie wpadł na pomysł i skonstruował

nowy typ łapki. Nowa łapka była tak urządzona, że kuli sował w niej silny prąd elektryczny, który zabijał znajdujące się w łapce zwierzę. Miała wygląd małej beczki,

napelnionej smalcem. W krótkim czasie wytepił też Rollins wszystkie szczury. O wynalazku tym dowiedział się dyrektor więzienia i postarał się o to, że przedsiębiorstwa magazynowe odkupiły za grube pieniądze ten tak ważny dla nich wynalazek od Rollinsa.

Rollins opuścił więzienie, jako bogaty człowiek.

I poszedł krokiem chwiejnym ku barjerze. Pułkownik sądził, że go wzruszyły wspomnienia i oddał się pomału.

Przed swym domkiem zarosłym zupełnie dzikim winem i różą jerychońską stoi strażak i czeka na pociąg ekspresowy. Gdy pociąg przejeżdżał, patrzył jakby przez mgłę.

Nie mógł myśleć o wstążce, o srebrnej monecie, które mu były dotąd niezrozumiałe. Ma ową monetę, schował ją w szkatułce.

— Czy to prawda? Czy to rzeczywistość? To dziecko, które go z życiem wiazało, nie jest dzieckiem jego syna?... Boże, czemu musiał się tego dowiedzieć. Janek, który mu przyszedł do serca, nie jest jego wnukiem? Nie ma mu mówić: dziadku? Musi tylko milczeć, a tajemnicę się zachowa.

Dotyka go mała rączka chłopca: — Dziadku, czy się na mnie gniewasz?

Janek spogląda nań oczyma jasnymi z pełną ufnością.

— No jakże stary przyjacielu — odezwał się głos z drugiej strony — czy ci już lepiej?

Stoi między ojcem i synem. Stary żołnierz, mający wkorzenione poczucie obowiązku, nie chce być uciekierem. Wypęza się dumnie, jakby szedł do boju.

W chwili, gdy oficer chce odchodzić, niczego nie przeczuwając, trąca chłopca ku pułkownikowi i mówi głosem drżącym:

— Ucałuj go — to twój syn...

DOURLIAC.

Wnuk strażnika kolejowego.

Domek strażnika kolejowego zacieniony był dzikim winem i pnączem różą jerychońską.

Przed domkiem stał strażnik z czerwona flagą i czekał na pociąg ekspresowy. Na twarzy jego jaśniał uśmiech zadziwienia, w oczach błyszczała duma.

Bez medaljonu na piersiach można by w nim poznać wysłużonego żołnierza. Tak dumny i szczęśliwy był ojciec Bernard. Dziś syn jego, Wiktor prowadzi pociąg, jako wyuczony konduktor, po raz pierwszy w życiu... Ujrzy go wkrótce.

Ponadto oczekiwała go inna jeszcze radość.

Pociąg miał mu przywieźć młodego wnuka, którego miał być ojcem chrzestnym.

Cały miesiąc miała być u niego młoda matka z dzieckiem. Uśmiechał się do siebie. W tem nagle obrócił głowę.

Cóż to? Przyjeżdża pociąg z Havru i jedzie na torze fałszywym. W tej chwili czuje jak drży ziemia pod nadjeżdżającym ekspresem ze strony przeciwnej. Pociąg pędzi jak błyskawica. Jak strzała biegnie, dając znak flaga, zdaje mu się, że widzi syna, stojącego na pomoście. Daremnie, lokomotywy rozszalałej w biegu zatrzymać nie umie.

— Zeskocz! — krzyczy. Syn nie zeskakuje, bo nie jest zbiegiem.

Zbrodniarze --- ulubieńcami kobiet.

Powojenne zwyrodnienie uczuć erotycznych.

Kryminologia wielkich miast stwierdza, iż w ostatnich latach daje się zauważyć niezwykle powodzenie bandytów, złodziei i wszelakich

rzezimieszków u kobiet.

Podczas obławy policyjnej w chińskiej dzielnicy Nowego Jorku przyłapano wiele białych kobiet, córek uczciwych, a nawet zamożnych rodzin.

Były one

kochankami bandytów

i z wielką uległością znosiły upokorzenia i poniżenia. Nie przstraszała ich największa nawet nędza, nie trwożyły niebezpieczeństwa, w których zmuszone były żyć.

Niedawno znów w Berlinie zdarzył się przedziwny wypadek, świadczący o podobnym wynaturzeniu.

Pewna dziewczyna, córka wysokiego

urzędnika, była zaręczona z wielce obiecującym młodzieńcem, pochodzącym z starej, bogatej rodziny.

Dzień ślubu był już ustalony, gdy nagle panna

znikła bez wieści.

W jakiś czas potem wyciągnęła ją policja z „meliny” apasów, gdzie czuła się szczęśliwą, mając u swego boku zbrodniarza poszukiwanego przez sądy.

Gdy kochanka jej uwieziono, odebrała sobie życie z rozpacz. Podobne zdarzenie opisują kroniki policyjne Londynu, z tą tylko różnicą, iż córka zamożnej rodziny gromadziła w swym domu rzezimieszków i opryszków, którzy odgrywali rolę jej kolegów biurowych, a mieszkanie uczciwego kupca przemieniła na skład kradzionych i zrabowanych kosztowności.

Handlarze żywym towarem zastawiają sieci na adeptki sceny.

Za kulisami agencji artystycznych.

W pismach angielskich, niemieckich i francuskich ukazały się przed kilku tygodniami ogłoszenia,

poszukujące młodych i uzdolnionych tancerek i artystek.

Wiele młodych adeptek sztuki dało wzięć się na lep obietnic i wyjechało do krajów bałkańskich, gdzie miała ich czekać sława i ogromne gaże.

Bardzo krótko trwała złudna nadzieja.

Po kilkunastu dniach przekonały się fatwownie dziewczęta, iż

padły ofiarą oszustwa

i oczekuje je straszliwy los.

Ogłoszenia w pismach okazały się bowiem manewrem

handlarzy żywym towarem.

Z tego powodu międzynarodowy związek artystów ogłosił ostrzeżenie do matek i młodych dziewcząt, aby nie dawały się wprowadzać w błąd i unikały wszelkich niepewnych pośredników, którzy są agentami szajki handlarzy żywym towarem.

Pierwszy pomnik Kemala-Paszy.

Na cyplu Seraju w Konstantynopolu wystawiono w tych dniach

pierwszy dotychczas w Turcji

pomnik odrodziciela państwa Półksiężyca — Kemala Paszy. Tak jak cały kierunek jego polityki pomnik tego „najnowocześniejszego z Turków” przedstawia go

w nowoczesnym ubraniu,

tworząc ku Małej Azji, gdzie przeniósł stolicę zorganizowanego przez siebie wspólnie państwa, opuszczając symbolicznie Konstantynopol z jego tradycjami władz naczelnych.

Ile zarabiają pisarze dramatyczni w Ameryce?

Autorowie za Oceanem idą z bankierami w zawody.

Jeden z teatralnych tygodników amerykańskich podaje bardzo interesujące szczegóły o zarobkach

autorów dramatycznych

w Ameryce.

Z informacji tych wynika, że najlepiej powodzi się „modnym” autorom fars i komedijek lekkiego typu.

Otóż jeden z takich autorów pan Hindago w 1925 roku za swe dwie sztuki zarobił „tylko”

280 tysięcy dolarów

za wystawienie sztuk w New-Yorku, Chicago i Bostonie.

Komedjopisarz Balfor za trzechaktówkę

„Mysz w garnku”

otrzymał honorarium od teatrów new-yorskich i chicagowskich w kwocie

138 tysięcy dolarów w 1924 roku.

Najwięcej zarobił w 1923 r. autor melodramatu „Dramat miliardera Betora” — p. Basten — a mianowicie — 170 tysięcy dolarów.

Przeciętny autor zarabia za sztukę od 35 do 40 tysięcy dolarów rocznie.

Wrogowie nowoczesnej mody męskiej.

Pierwsze zebranie ligi antykołnierzykowej.

Przed kilku dniami odbyło się w Paryżu pierwsze wielkie zebranie członków „Ligi antykołnierzykowej”, która ma na celu oswobodzenie płci brzydkiej z więzów krochmalonego kołnierzyka.

Prezydentem Ligi obrany został André Antoine, słynny krytyk i dyrektor teatru, a najznakomitsi malarze i literaci należą do komisji administracyjnej.

Podczas tego pierwszego burzliwego posiedzenia

omawiane były przeróżne projekty,

jak przystąpić do energicznej ofensywy dla całkowitego zniesienia tego

„barbarzyńskiego narzędzia”,

które zwie się skromnie męskim krochmalonym kołnierzykiem. Zapowiedziany jest szereg dalszych posiedzeń w tej pałacowej kwestji, powodującej poza niewygoda szereg poważnych cierpień.

Zwiedz Wystawę Gospodarsko-Higieniczną w Łodzi Al. Kościuszki 73, 75, 77 „TargRzemieślniczy”
Koncerty-Radjo-Kino. Wejście 1 złoty.

Mężatki samochodem kierują jak... mężem.

Interesujące spostrzeżenie właściciela garażu.

Pewien właściciel wielkiego garażu we Francji poczynił interesujące spostrzeżenia na temat prowadzenia samochodów przez kobiety.

Zdaniem jego o wiele ostrożniej i pewniej prowadzą mężatki od panien, których

jazda jest bardziej nerwowa.

„Nic dziwnego — dodaje — samochodem kieruje się mniej więcej tak, jak mężem, stąd ta wprawa i roztropność, która brakuje pannom”.

Kraterki sądowe.



Inkasent, który odstrasza klientów.

Skarga młodzieńca.

Wiadoma to rzecz, że w dzisiejszych czasach powszechn. zastoju trudno jest o posadę.

Cieszył się wielce pan Otto H., człowiek zupełnie jeszcze młody, gdy dzięki stosunkom i znajomościom ojca swego otrzymał posadę w jednej z miejscowych fabryk przetworów chemicznych pod firmą „B. i S-ka”.

W przeciągu roku pracował w charakterze praktykanta. Po roku szefowie, nabrawszy doń zaufania, mianowali go urzędnikiem inkasentem.

Dumny z wyróżnienia i awansu pan Otto starał się na nowym stanowisku zadławić swych szefów tak, jak przedtem, gdy był praktykantem. W gorliwości swej jednakże posuwał się za daleko, o czym przekonamy się poniżej.

Pan B., współwłaściciel firmy, nie wiedział faktycznie, czemu przypisać zerwanie z nim stosunków nie tylko handlowych lecz i towarzyskich przez wielu odbiorców. Daremnie łamał sobie głowę, nie mógł wszakże dociec przyczyn tego zjawiska. Lecz oto zagadka wyswietliła się.

PAŃSKI INKASENT JEST NIEMOŻLIWY!

Pewnego dnia idąc ulicą spotkał niejakiego p. P., właściciela sklepu aptecznego Panowie wszczęli rozmowę, w trakcie której p. B. zagadnął p. P., czemu nie kupuje już u niego przetworów chemicznych.

— To przez pańskiego inkasenta. Młodzieniec ten jest naprawdę niemożliwy. — Miałem z nim ostatnio sevsje tak ostrą, że postanowiłem nie kupować u pana towarów, byleby uniknąć podobnych awantur. Poczem podał parę szczegółów, dotyczących sposobu inkasowania należności przez młodego Ottona H.; z opowieści tej wynikało, że inkasent ten zachowuje się wobec klientów w sposób wysoce nietaktowny.

Zdziwienie p. B. nie miało granic. Teraz zrozumiał, dlaczego unikał go kupować. Zdenerwowany wielce udał się do kanclerza swego, a przywoławszy młodego inkasenta oświadczył mu, że upoważnienie inkasa zostaje mu odebrane.

PRZYŁAPANY NA CZYNIE NIEMORALNYM.

Upłynęło dni parę od owego incydentu. Stosunki pomiędzy p. B. a inkasentem były mocno napięte. Szef czekał na pierwszą lepszą okazję, by Ottona H. wywalić.

Okazja nadarzyła się niebawem. Już od dłuższego czasu zauważono w fabryce, że p. Otto zaczepia młode a przystojne robotnice. Wieść o tem doszła również i

do pana B. Postanowił prześledzić bacznie zwać na młodzieńca.

Pewnego dnia, zabłądziwszy przywieszkiem na strych, przylapał tam eks-inkasenta na czynie niemoralnym ze swą służką. Oburzony do najwyższego stopnia nawymyślał na czem świat stoi amatorowi kwaśnych jabłek i wymówił mu posadę z dniem 1 czerwca r. b.

Tak więc dzięki swej lekkomyślności młodzieńczej znalazł się p. Otton H. bez pracy i środków do życia.

Wówczas zaczął domagać się czterogodniowego odszkodowania, gdyż taka umowa między nim a panem B. w swoim czasie stanęła umowa.

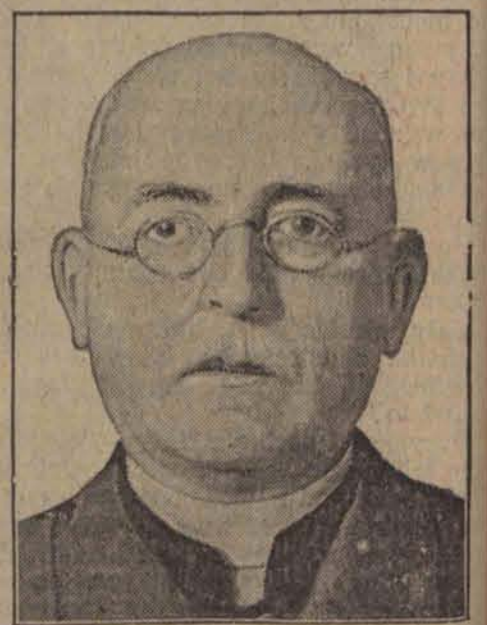
Pan B., jednakże odmówił kategorycznie wypłacenia mu odszkodowania. Wówczas pan Otto wystąpił na drogę sądową.

A JEDNAK WYGRAŁ.

W sądzie pozwana firma usiłowała dowiedzieć, że żadnej umowy o odszkodowanie z panem Ottonem nie zawierała; wydany zaś został wyrok orydnarny zachowywania się wobec klientów. Okoliczność tę potwierdzili w zupełności pp. B. i H. właściciele składów aptecznych.

Pan Otton H. ze łzami w oczach dowodził, że odszkodowanie słusznie mu się należy. Jakoż sąd uznał żądanie jego za uzasadnione i odszkodowanie w wysokości pensji jednomiesięcznej przysadził rzecz jego od pozwanej firmy.

Sza — wicz.



B. kanclerz Austrii ks. Seipel znowu wpływa na powierzchnię życia politycznego. Wobec ustąpienia rządu wiedeńskiego zaproponowano ks. Seipelowi ponownie objęcie kanclerstwa.

Dzień w Łodzi.

—S:—



Pięść nie wychowa dziecka.

Brutalny ojciec.

Zamieszkały w domach rodzinnych przy ulicy Ogrodowej 24, robotnik fabryki Poznańskiego, niejaki Paruszewski, nieco o steranych nerwach, w przystępie najmniejszego chociażby gniewu złość swoją wyładowywał

na swych dzieciach

bijąc je dotkliwie. W dniu wczorajszym nad wieczorem zdenerwowany Paruszewski, krótkim zachowaniem się 12-letniej córki Franciszki, uderzył ją

pięścią w twarz.

Twardy kulak rozbił dziecku nos powodując silny krwotok. Przerazona tym czynem żona Paruszewskiego, udała się z córką na stację mlejskiego Pogotowia Ratunkowego, gdzie dyżurny lekarz udzielił biednemu dziecku pomocy.

Więść o brutalnym czynie ojca dotarła do uszu pobliskiego komisariatu policji.

W niespełną godzinę po wypadku do mieszkania Paruszewskich

przyszedł policjant,

który z całego zajścia sporządził odpowiedni protokół. Paruszewskiego za znęcanie się nad córką pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Dama w aromatycznym więzieniu.

Dowcipny właściciel owocarni.

Właścicielem małej, lecz bardzo miłej owocarni przy zbiegu ulicy Zielonej i Zachodniej jest sympatyczny

pan Złotowski.

Młody, uprzejmy i przystojny właściciel, był często odwiedzany przez liczne znajome, które pod pozorem wypicia wody z sokiem, lub kupna tabliczki czekolady, wchodziły do lokalu pana Z. aby móc z nim zamienić kilka słów. Właściciel chętnie rozmawiał z paniami zadowolony że ma wyrobioną klientelę.

W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem p. Z. zamierzał już zamknąć interes, lecz w ostatniej chwili do sklepu weszła młoda paniątką w fokach, z czerwona róża pod szyją.

Poprosiła o wodę sodową. Właściciel uczynił zadość żądaniu klientki, w której kłopotliwej i nieopisanie wprost radości poznał znajoma, niejaka pannę Różę C.

Wszczęli swobodną rozmowę: p. Z. chcąc wyplatać znajomej figla, oświadczył, że ją

zamknie w sklepie.

Ta przypuszczając, że znajomy ma na celu jedynie wystraszenie jej, odpowiedziała:

— Myśli pan, że się boję. Proszę mnie zamknąć. Ledwo to rzekła, a już pan Z. złożywszy jej elegancki ukłon stanął przy drzwiach. Po chwili zerzyty kłucza w zamku upewnił pannę Różę, że została faktycznie zamknięta.

Siadła przeto w głębi sklepu i z zupełnym spokojem oczekiwała końca żartu.

Mijał czas a pan Z. nie powracał. Przeszła godzina. O dziesiątej panna C. zaczęła się na dobre niecierpliwić. Wreszcie zniecierpliwienie zamieniło się w trwogę i panna C. zaczęła pukać w zamknięte drzwi piastkami i

wołać o pomoc.

Na skutek tego przed sklepem zaczęli się zromadzać przechodnie, zainteresowani hałasem. Na zapytanie jednego z nich, panna C. opowiedziała poprzez cienkie drzwi całą historię. Wzburzeni niemądrym żartem Złotowskiego przechodnie chcieli w pierwszej chwili wyważyć drzwi i uwieźloną w nim paniątkę uwolnić, atoli jeden z rozumniejszych wytłumaczył innym odpowiedzialność jaka grozi za samowolne otwarcie sklepu. Udano się tedy gremjalnie do VII komisariatu policji.

Przed „wiezieniem“ panny Róży stanęło kilku posterunkowych z przodownikami na czele. Dozorca domu, w którym mieści się sklep wysłano do prywatnego mieszkania właściciela. Nie zastano go tam jednak. Tymczasem Złotowski bujający swobodnie po mieście przypomniał sobie zamkniętą w sklepie znajomą i w

obawie konsekwencji żartu, około godziny 11-ej

przyszedł ją uwolnić.

Zoczywszy przed sklepem policję pan Z.

Brudny prysznic.

Komiczny finał sporów.

Pani Anna Lawecka, zamieszkała przy ulicy Łakowej 19, miała wśród lokatorów całego domu ustaloną miarę, kobiety do kuczliwej i niezmiernie

awanturniczej.

Ze opinia sąsiadów była całkiem uzasadniona dowodzi poniższy fakt: Od kilku już dni pani Anna toczyła spór ze swą sąsiadką p. Sabina Korecką, wdową po koo duktorku kolejowym.

W dniu wczorajszym pani Anna, rano zetknęła się w korytarzu z p. Korecką. Wywiązała się ostra wymiana zdań.

Zdenerwowana potokiem obelżywych

czując „stracha“ poszedł do komisariatu i opowiedział o swym „żarcie“.

Nie chcąc się narażać na drwiny ze strony tłumy, wreczył klucze od sklepu policji, która pannę C. oswobodziła. Epilog żartu rozegrał się w komisariacie i to na niekorzyść Złotowskiego, któremu spisano protokół za wywołanie awantury; panna C. z kolei zaskarżyła właściciela owocarni do sądu.

słów sąsiadki, wdowa uderzyła ją wobec kilku lokatorów

w twarz

i zbiegła.

— Dam ja ci nauczkę! Poczekaj krzyknęła za uciekającą rozwścieczona baba. W godzinę po zajściu pani Korecka wychodziła na spacer, gdy w tem ktoś wyłał na nią kubek brudnej wody. Jak się okazało to awanturnicza sąsiadka zemściła się w ten sposób na przeciwnicze za otrzymany policzek.

Lawecką pociągnięto do odpowiedzialności.

Człowiek w kałuży krwi.

Stłuczona butelka.

24-letni Czesław Marcinkowski, zamieszkały przy ulicy Bednarskiej 5, człowiek uczciwy i pracowity lubił w chwilach wolnych od pracy spędzać czas w gronie kolegów i

raczyć się wódką.

W dniu wczorajszym pan Marcinkowski popijał sobie w domu. Ponieważ ciągnął wódkę solidnie, więc flaszka opróżniła się szybko. To też rzucił ją z pogardą na podłogę.

P. Czesław z ciężką głową i chwiejne-

mi nogami zaczął spacerować po mieszkaniu i w pewnej chwili potknąwszy się o coś upadł całym ciężarem ciała na szklaną rozbitą butelkę.

Ostre kawałki szkła zagłębiły się w ciele pana Czesława, przyczem jeden z nich

przebił mu żyły prawej ręki.

Zawezwano Pogotowie Ratunkowe, lekarz zastał Marcinkowskiego w kałuży krwi. Po opatrunku p. Czesława pozostawiono na miejscu w stanie dość dobrym.

DZIESIĄTA OFIARA OSZUSTA.

Dobra lokata oszczędności.

Włodzimierz Gawędzki, zamieszkały w Sieradzu, nosił się z zamiarem ulokowania kilkuset złotych w dobrze prosperującym interesie. Dowiedział się o tych zamiarach sieradzanie

Samuel Wafel.

zamieszkały przy ul. Sienkiewicza w Łodzi, znany w Sieradzu jako stateczny kupiec. Postanowił on zabawić się kosztem naiwnego pana Włodzimierza i przy okazji dobrze zarobić.

Uczynił tedy p. Gawędzkiemu propozycję, na którą ten zgodził się bez wahania i pieniądze swe oddał kupcowi na 10 proc. miesięcznie.

I rzeczywiście p. G. przez pięć miesięcy regularnie otrzymywał procent.

Po tym czasie jednakże skończyły się rozkoszne marzenia o dobrej lokacie kapitału, bowiem Wafel do Sieradza nie przyjeżdżał.

Wyczerpała się wreszcie cierpliwość Gawędzkiego i po dwumiesięcznym wyczekiwaniu zjawił się onegdaj w Łodzi w mieszkaniu Wafela. Tu jednakże spotkało go

przykre rozczarowanie

bowiem Wafel nie mógł odnaleźć. Słowem zginał bez śladu, pozostawiając tylko w domu swym matkę.

Gawędzki udał się do komisariatu, gdzie się dowiedział, że jest już dziesiątą z rzędu ofiarą Wafela, którego poszukuje policja.

Kino RESURSA

Kilińskiego Nr. 123.

— DZIŚ —

Wielki Szlagler Chaplinowski.

p. t.

Karjera Chaplina

10 aktów spazmatycznego śmiechu

Obraz ten osnuty na tle wielkiej wojny

Europejskiej w r. 1914.

Uwaga: Ceny miejsc we wszystkich dni na wszystkie seanse balkon 60 gr. I m. 50 gr. II m. 30 gr., III m. 20 gr.

Passes partout w niedziele i święta nieważne.

P. WYNNE 124) SLEPA MIŁOŚĆ.

POWIEŚĆ.

— Nas nikt nie podsłucha. — odparł Fanszow; podszedł jednak do okna i skontrjował, czy niema kogokolwiek z tubylców pod ścianą, któryby mógł podsłuchać rozmowę. Przestrach, jaki był z twarzy staroego, skłonił go do zachowania tego środka ostrożności. Śmierć wśród tortur nie nie ośmiała go mimo wszystko wcale, nawet, gdy by opromieniona blaskiem bohaterstwa. Za oknem nie było nikogo; uspokojony wrócił na swoje miejsce i położył swą rękę z uspokajającym gestem na wysuszonych plecach Hamarany.

— Opowiadaj, — rzekł krótko, siadając na krześle.

— Sahibie, wyspa, na której się pan znajduje, leży w odległości pięćdziesięciu kilometrów od wybrzeża Sokotrii. — zaczął Hamarana swe opowiadanie. Przed dwudziestu laty przyjechał tu angielski misionarz i gdy w dziesięć lat później opuścił wyspę, aby się udać na swój pierwszy urlop, pozostawił w praktyce chrześcijańską społeczność. Ja, Szymon, byłem miejscowym katecheta. Tu Hamarana przerwał i zakrywszy twarz rekoma, wybuchnął gorzkim płaczem. Po chwili o-

panował swe wzruszenie i zaczął opowiadać, ale czynił to już w sposób więcej bezładny i urywany. — Ów misionarz, niejaki doktor Field powrócił z urlopu ze swoją żoną, która wkrótce urodziła małe dziecko. Potem pani Field mocno zachorowała, a w kilka miesięcy potem wyjechała okrętem, który od czasu do czasu tu zawiąjał. Niedługo po jej oidięździe zachorował nasz dobry sahib i po krótkiej chorobie zmarł.

Na Boga! Doktor Field! Fanszow na dźwięk tego nazwiska, które mu przypominało jego żonę, nie mógł ukryć swego wzruszenia. Jaki dziwny zbieg wypadków! Wprost niewiarogodny!

— Mów dalej, — rzekł po chwili do Hamarany.

— Sahibie! To, co teraz nastąpiło, to straszna, wieczna hańba! — wyjąkał starzec, nawiązując płaczem. — Moi współplemieńcy zbiegli się, mówiąc: Szymonie, jak sahib-misionarz może umrzeć? W dużej księżce napisano przecież, że kto wypełnia przykazania, żyć będzie wiecznie! Chrześcijanie, wy nas oszukacie! Zabijemy was, wbijemy was na pal, rzucimy was związanych na pastwę wielkich mrówek! — Gdy to usłyszałem, sahibie, ogarnęło mnie przerażenie. Nie byłem bohaterem, tak ci wielcy ludzie w Piśmie Świętym. Wybuchnąłem śmiechem i rzekłem, że nie jestem wcale chrześcijaninem, uda-

wałem tylko, aby się przypodobać zmarłemu sahibowi. Oni mi uwierzyli i kazali mi pójść ze sobą do Francisca, drugiego tu bylczego katechety. Gdyśmy przyszli do niego, zapytał go: Francisie, jesteś chrześcijaninem? On odpowiedział: — Tak, jestem nim. Moi towarzysze rzekli znowu: — Wyrzeknij się chrześcijaństwa, jak to uczynił Szymon, albo cie poćwiartujemy na drobne kawałki. Francis na to: — Mój Bóg mię ocał! — Oni zaś znowu: — Dobrze; zapalimy duży stos, jeżeli wejdiesz nań i nie zapalisz się, uwierzymy w twoje chrześcijaństwo. — Francis uczynił to, co od niego zażadano; z hymnem na ustach wszedł na płonący stos i w nim zgorzał. Moi ziomkowie zaczęli tańczyć i śpiewać, wykrzykując: — Pozbyliśmy się oszustów. Od tej chwili między nami niema więcej chrześcijan.

Hamarana przerwał swe opowiadanie, zanosząc się od płaczu.

— Mów dalej, — rzekł Fanszow, mimo woli wzruszony.

— Byłem przerażony i rzekłem do ludu: — Wybierzcie nowego boga: weźcie boga, który przyjdzie z zachmurzonego nieba. Pomówię z nim i on pewnego dnia przyśle wam króla tej wyspy. — Oni się zapytali: Kiedy? — Ja im odpowiedziałem: Stanie się to, gdy będzie się za was modlił. — Nie chcemy modlić się; trzeba nowemu bogu zabijać ludzi na ofiarę, to nas wysłu-

cha. — I cóż miałem uczynić, ja nieszczęsny. Bałem się o swe życie i zgodziłem się — dokończył Hamarana, opuszczając głowę.

— Ale, skądże na Boga wpadłeś na myśl, że król przyjdzie z nieba. — zapytał Fanszow z niedowierzaniem.

— Widziałem raz bardzo daleko maszyny, podobna do tej, na której sahib przyjechał. Tubylcy uważali ją za olbrzymiego ptaka, ja zaś wiedziałem, że takiego dużego stworzenia żywego niema. — odparł Hamarana.

— Rozumiem.

— Przypuszczałem, że przedziwny, czy podobny, taka maszyna z człowiekiem zawita na naszą wyspę... A teraz moim najwyższym pragnieniem jest stać się wdostacem, dodał „kapłan“, obejmując kolana Fanszowa i spoglądając nań błagalnym spojrzaniem. — Do Adenu, sahibie, gdzie się urodziłem.

— Gdzie się urodziłeś? Wiec nie jesteś tubylcem?

— Nie, sahibie; rząd angielski przydzielił mi i nieszczęsnego Francisca do doktora Fielda, ponieważ umieliśmy po angielsku. Sahibie! zabierz mnie stąd!

— Jeżeli się stąd wdostaniemy, — odparł Fanszow z zamyśleniem.

(D. c. n.)

Syreny, wabiące na bezdroża rozrzutności...

Złe i dobre strony gospodarki „na raty“.

Hasłem dnia dzisiejszego stały się raty. Kupujemy na raty ubranie, bieliznę, pościel, zapasy zimowe, komorne płacimy ratami, długi uiszczamy w ratach — niemal, że jadamy i żyjemy na raty...

Raty stały się w naszym zubożałym społeczeństwie niemal jedyną deską ratunku dla przeciętnego człowieka, który „nie może związać końca z końcem“, to jest: dla człowieka typu najpospolitszego, najczęściej u nas spotykanego...

DOBRODZIEJSTWA GOSPODARKI „NA RATY“.

W biedzie wszystko jest dobre, co jako tako dopomaga do przebrnięcia i przy nosi chwilowo chociaż pewną ulgę, dlatego też gospodarka „na raty“ jest w bardzo wielu wypadkach istotnym dobrodziejstwem dla tysięcy.

Dobrodziejstwem jest więc dla urzędnika, jeśli związek, do którego należy, dał mu „kartkę na 20 korcy węgla i należność strąca mu z pensji miesięcznymi ratami... „Szczęście“ spotkało obarczonego żoną i dziećmi chudeusza, jeśli szewc zgodził się zrobić dla latorośli na zimę kilka par bucików „na raty“... Krawiec dostarczający zimowe palto „na raty“, jest również uważany za dobrodzieja.

Chociaż wszyscy ci dobrodzieje liczą sobie dość słono za swe dobrodziejstwa, bowiem „na raty“ płaci się przecież zawsze kilkanaście lub kilkadziesiąt procent drożej niż za gotówkę — jednak dzięki takim częściowym spłatom utrzymujący się ze skromnej pensji człowiek dochodzi do posiadania niezbędnych artykułów, których w żaden sposób nie mógłby osiągnąć — za gotówkę. Taka gospodarka „na raty“ ma więc — siłą rzeczy — względną rację bytu.

ODWROTNA STRONA MEDALU.

Gorzej jednak dzieje się, gdy ludzie dają się zwodniczym, ponętym hasłom „na raty“ zwięść na manowce, leżące poza granicami osobistego budżetu i zapotrącają się w przedmioty — niekoniecznie bezwzględnej potrzeby, czyniąc to jedynie dlatego, że... narazie nie potrzeba dać pieniędzy...

Gospodarka „na raty“ zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo uwodzenia na takie manowce. „Na raty“ kupuje się często, chociaż suma wydatku wykracza poza granice możliwości płatniczych danej jednostki. Wystarczy „na razie“ podpis później „jakoś to będzie“...

„JAKOŚ TO BĘDZIE...“

Tymczasem — to „później“ pokrywa się w praktyce bardzo często niezliczonymi kłopotami, troskami, drapaniem się po głowie i — zaciąganiem nowych długów w celu pokrycia starych...

ZWODNICZE SYRENY.

Bardzo liczne w Łodzi firmy, zajmujące się specjalnie sprzedażą wszelkich towarów na raty, są dla wielu rodzin łódzkich syrenami uwodzającymi je na bezdroża mimowolnej rozrzutności. Porównanie to jest o tyle trafne, że istotnie, niczem zew syreny — brzmi człowiekowi w uszach odwieczna już śpiewka tych firm: Tani! Wygodnie! Dostępne dla każdego! Na dogodnych warunkach! itd., itd.

SUGESTJA KRZYKLIWEJ REKLAMY.

Co pewien czas znajdujesz w twej skrzynce pocztowej druk o takiej treści, ogromne szyldy na ulicach opiewają ci to samo — zewsząd działa na ciebie sugestia drukowanego lub malowanego słowa, aż wreszcie — podpisujesz... A krótki proces podpisu pociąga za sobą długi, nieraz bardzo długi okres płacenia, który zawiera w sobie nieraz i przykre wspom-

nienia i kosztowne protesty — nawet odpowiedzialność sądową...

Gospodarka „na raty“ jest często dobrodziejstwem, ale często — bardzo często również i przekleństwem, ciężącym miesiącami i latami na budżecie „przeciętnego“ obywatela. Dla niejednego wy-

padłoby być z kupnem „na raty“ bardzo ostrożnym i nie dawać się tak łatwo zwięść syrenim głosem wyrafinowanej reklamy, aby nie znalazł się w warunkach, które nazywają się: życiem nad stan...

Zabawa taneczna na Bałutach.



Antek: — Felek, a może tak teraz charlestona?...

Felek: — Nie mogę... Tam podczas tańca łączy się kolana a ja przecież mam kabłąkowane nogi.

Dobry syn chorej matki.

Cichy dramat w skromnym mieszkanku.

W domu przy ulicy Drewnowskiej 54, zamieszkuje w skromnie umeblowanym pokoiku wdowa p. Adler, wraz ze swym 30-letnim synem Władysławem zatrudnionym w jednej z łódzkich firm w charakterze gońca. Cichy i pracowity Władysław utrzymywał ze swej skromnej pensyjki chorowitą matkę,

W dniu wczorajszym targnął się na życie, wypijając

większą dozę jodyny.

Zawezwany na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego, po przepłukaniu żołądka, pozostawił denata na miejscu w stanie bardzo osłabionym. Przechyliny rozpaczliwego kroku narazie nie wyjaśniono.

Feralne „czwórki“ przejechały wczoraj dwie osoby

W dniu wczorajszym ulica Pomorska była widownią aż dwóch wypadków przejechania przez tramwaj.

Obok domu Nr. 21 pod „czwórki“ zdążyła do Helenowa wpadła młoda dziewczyna. Znaczny spadek w tem miejscu uniemożliwił motorowemu szybkie zatrzymanie tramwaju. Ofiarę nieszczęśliwego wypadku odniesiono do jednej z pobliskich bram, gdzie lekarz Pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy, poczem odwiózł do szpitala Poznańskich w stanie b. ciężkim. Dziewczyną okazała się 15-letnia Sa-

la Erlich,

córka robotnika

zamieszkała przy ulicy Solnej 5.

Około godziny 7-ej wczorajem obok browaru Anstadta wpadł pod nadjeżdżający tramwaj 36-letni Roman Adamecki tkacz, zamieszkały przy ulicy Granitowej 16 (na Chojnach). Adamecki odniósł lekkie uszkodzenie ciała; lekarz Pogotowia Ratunkowego, po nałożeniu opatrunków pozostawił go na miejscu w stanie względnie dobrym.

Pijak zgubił swoją nogę.

Wesoły powrót z miasta do zagrody.

Do czego prowadzi nadużycie alkoholu świadczy o tem poniższy fakt. Przed kilkoma dniami gospodarz z pod Piorunowa (pow. łódzki) wracając z sutej libacji w Łodzi tak był pijany, że nie mógł utrzymać się na własnych nogach, w rezultacie wchodząc na swój wóz, przewrócił się wznak na ziemię i

stracił przytomność.

Ludzie widząc to wzięli nieboraka za głowę i nogi z zamiarem ułokowania go na wozie. Nie przyszło im to z łatwością, gdyż pijany mężczyzna był dość okazałej tuszy, wreszcie, wysiłek dźwigających spowodował nieoczekiwany wypadek, urwała się bowiem

sztuczna noga z kamaszem

na składaniu sprężynowem w kolanie. — Nastąpiła konsternacja, zwłaszcza, że na oko ten człowiek nie wyglądał na „jednogiego“.

W rezultacie, ułożono na wozie nieprzytomnego właściciela sztucznej nogi, nogę zaś wsunęto mu mocno

pod pachę,

poczem zwrócono uwagę furmanowi, by w drodze nie zgubił pasażera, lub jego ortopedycznej nogi. Niestety i furman widocznie miał dobrze „zalanego robaka“,

gdyż po wyboistej szosie zsunęła się sztuczna noga z wozu.

I tak właściciel nogi skazany jest na przymusową pokutę w domu, lamentując za straconą sztuczną część ciała, której brak nie może „postawić go na nogi“.

Przeciw obcym nazwom

polskich miejscowości.

Wołkowysk czy Wilkowisko?

Ministerstwo kolei otrzymało następujące pismo, podpisane przez prof. Bronisława Olszewskiego:

W związku z ogłoszoną w pismach wiadomością o

przywróceniu polskich nazw

kilku miejscowości ziem zruszczońskich za zaborczych czasów, pozwalam sobie zapytać, czy to samo stało się względnie jest zamierzone z nazwą „Wołkowysk“,

wprost rażąca rusycyzmem.

wstrętą dla nieprzyzwyczajonego ucha. Jest to zresztą wcale zrzęzne zruszczenie

Na własne oczy widzieli jak „wychodzą“ z człowieka suchoty. Ciemnota wśród ludu wiejskiego.

Z Radomska donoszą: Sporo ludzi w Brzeźnicy (pod Radomskiem) nie „wierzy“ lekarzom, lecz wierzy w cudowną moc znachora, którego lekarstwo ma zachwycające skutki... bo w wielu wypadkach

prowadzi ludzi do grobu.

Są specjalne leki i mają specjalne teorie, dlaczego należy robić tak, a nie inaczej! Oto parę przykładów, jakie miały miejsce w Brzeźnicy. Adam Stasiak, ze wsi Makowiska, gm. Pajęczno, jako zawodowy „bańczarz“ (bez patentu) stosuje na gruźlicę cięte bańki i daje następujące rady: „należy zrobić ciasto z takich składników, jak mąka żytnia, cukier, śmietana i obłepić chorego tym preparatem, a suchoty po 24 godzinach znikną“.

Do tego istnieje specjalna teoria: O-tóż do cukru i śmietany lubią iść robaki, a ponieważ gruźlica — według jego zdania — to robaki skórne, więc do tego preparatu przyjdą. Twierdzą pacjenci osłabionego znachora, że widzieli „na własne oczy, jak wychodzą suchoty“. Jeżeli jednak to nie pomoże, to trzeba chorego na suchoty wsadzić do pieca po chlebiec na pół godziny, to gruźlica się spali, a chory będzie napewno zdrowy — lecz i to nie pomogło i pacjent jak był chory, tak jest nadal. Trzeci fakt to recepta, jaką daje znachor z za Przedborza Guzdak na ból żołądka. Recepta: Trzy razy dziennie po

trzy wszy namoczone w spirytusie na 90 procent. Można byłoby wymienić jeszcze wiele innych faktów, lecz te jaskrawo oświetlają ciemnotę pewnych jednostek w Brzeźnicy i okolicy.

Niesamowite hałasy obok chaty.

Tajemnicza ręka rozpruła mu brzuch.

Franciszek Rogala, lat 65, zamieszkały we wsi Łaszków, gm. Brudzew (pod Łodzią) u gospodarza Walliszewskiego, siedząc wieczorem w chacie usłyszał nagłe obok domu jakieś

niesamowite hałasy:

zaciekawiony wyszedł z izby na dwór, aby sprawdzić, kto takie hałasy wyprawia, za ciekawość swą jednak został srode ukarany, albowiem na zapytanie „kto tam?“ otrzymał odpowiedź nożem w brzuch, tak, iż mu

jelita wypadły z otwartej rany,

a następny cios w ramię. Nad ranem przywieszony został do szpitala w Kaliszu, gdzie po operacji zmarł.

Orkiestra Namysłowskiego na wystawie gospodarsko-higienicznej.

Drugi tydzień Wystawy cieszy się nie mniejszym sukcesem, niż poprzedni, a liczne zastępy łódzkiej publiczności chefnie dają do barwnych i ożywionych hal wystawowych, gdzie mile pociągają oko pomysłów i efektowne kioski firm z całej Polski, które zjechały do polskiego „Manchesteru“ na wielką rewję gospodarsko-higieniczną.

Obrzmia atrakcją Wystawy będą nie wątpliwie występy słynnej orkiestry włościańskiej St. Namysłowskiego która przybywa do Łodzi w czwartek nadchodzący i grywać będzie na wystawie codziennie od g. 5 pp. do g. 10 w. Bilet wstępu kosztuje tylko jeden złoty, ulgowy 50 groszy.



Dziś premiera!

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. M. CHWATA.

Światowe arcydzieło wielkiej wytwórni Metro-Goldwyn, Hollywood. Produkcja słynnego Stroheima. Największa atrakcja sezonu

„Wesoła Wdówka”

podług utworu Fr. LEHARA. — W rolach głównych: Szampańska, powabna, pikantna

MAE MURRAY i JOHN GILBERT.

Film zdumiewa brawurową grą i niebywałą wystawą.

Święto sportowe Przystosobienia Wojsk. w Łodzi.

Świetne wyniki zawodów.

(C-S) Onegdaj na boisku DOK IV. odbyły się zawody sportowe o mistrzostwo Przystosobienia Wojskowego. Wyniki przedstawiają się wspaniale. Na wyróżnienie zasługuje 10 km. marsz oraz zawody lekko-atletyczne. Szczegółowe wyniki oraz punktacja jest następująca: Zawodników 38, zrzeszonych w 18 kółkach sportowych i drużyn, które wzięły udział w marszu.

Marsz odbył się na przestrzeni 10 km. Trasa marszu: boisko DOK IV. szosa Konstantynowska, folwark Bruss, wierz Cyganka, i z powrotem na boisko. I miejsce zajęła drużyna Sokoła pabjanickiego w czasie 1 godz. 18 min. 5 s., II miejsce Strzelec w czasie 1 godz. 27 min., III miejsce również Strzelec w czasie 1 godz. 28 min. Wyniki zawodów lekko-atletycznych następujące: bieg 100 mtr., Pafecz w czasie 12 sek., Staniszewski 12,2 sek., Kempfowski 12,2 sek.; 200 mtr. Kempfowski (Sok. Konstantynów) 26,2 sek., Magrowicz (Sok. Pabjanice) 26,4 sek., Welnic (Gimn. Skorupki) 26,8 sek., Siemiński 27 sek.; sztafeta 4 razy 100: drużyna Sokoła (Pabjanice) 48,2. II miejsce druż. Sokoła (Konst.) czas 48,6. Trzecie miejsce Gimnazjum Piłsudskiego (Łódź) czas 50 sek. Rzuty dyskiem: Starosta (ZHP, Łódź) 28,20 mtr., Jedrysiak (Sokół, Pabjanice) 27,14 mtr., Staniak (Gimn. Państw. Pabjanice) 31,25 mtr., Pólich (Gimn. Kord. Łask) 27,85 mtr. Oszczep: Magrowicz (Sok. Pabjanice) 39,12 mtr., Kubiak (Sok. Łódź) 32,90 mtr.,

Staniak (Pabjanice) 36,82 i Staniowski (Łask) 32,50 mtr. Kula: Klilkauer (Strzelec Konstantynów) 9,63 mtr., Nowicki (Sokół, Pabjanice) 9,53, Staniak (Gimn. Państw. Pabjanice) 10,34 i Polkowski (Gimn. Kord. Zgierz) 10 mtr.; Skok w dal z rozbiegu: Nowicki (Sokół, Pabj.) 5,82 mtr., Starosta ZHP, Łódź) 5,44 mtr., Kiechoński (Gimn. Piłsudskiego, Łódź) 5,70 i Welnic (Gimn. Skorupki, Łódź) 5,70 mtr., skok wwyż z rozbiegu: Nowicki (Sokół, Pabj.) 1,50, Kryczmonik (Sokół, Łódź) 1,45, Kiedrowski (Gimn. Piłsudskiego) 1,50 m., Fidała (Gimn. Tomaszewskiego, Łódź) 1,45. Pfciołób: I miejsce zdobył 10 punkt. Hrynkiwicz (Gimn. Kopernika, Łódź), Magrowicz (Pabj.) 12 punkt., Starosta (ZHP, Łódź) 12 pkt., Lewandowski (Sok., Pabj.) 14 pkt. Strzelanie: Żakiewicz (Gimn. Tomaszewskiego, Łódź) 133 pkt., Plechowicz (Strzelec, Łódź) 130 pkt., Felezerek (Strzelec, Pabj.) 122 pkt., Kempfowski (St. M. P.) 122 p. Martyn (Gimn. Piłsudskiego, Łódź) 119 pkt.

Ostateczny wynik punktacji: Strzelec (Łódź) 6 pkt., Sokół (Łódź) 5 p., ZHP 10 p., St. M. Pol. O. Gimn. Kopernika 15 p., Gimn. Skorupki 5 p., Gimn. Tomaszewskiego 11 p., Gimn. Piłsudskiego 15 p., Sokół, Konstantynów 10 p., Strzelec, Konstantynów 3 p., Gimn. Państw., Zgierz 2 p., Sokół, Pabjanice 33 pkt., Strzelec, Pabjanice 3 p., Gimn., Pabjanice 9 p., Gimn. Łask 12 pkt.

Turyści budują wielki stadion sportowy.

Usłużny przemysłowiec.

Jak się dowiadujemy w dniu dzisiejszym nastąpi podpisanie umowy pomiędzy zarządem klubu Turystów, a znanym łódzkim przemysłowcem p. Stanisławem Jarocińskim co do dzierżawy obrzyniego placu na ulicy Wodnej, sąsiadującego z obecnym boiskiem mistrzowskiej drużyny.

Plac, o który Turyści zabiegają, jest blisko trzykrotnie większy od obecnego boiska i ciągnie się do samej ulicy Nawrot. Przez połączenie tych dwóch wielkich placów otrzymają Turyści wielki obszar, na którym stanie już w roku następnym nowe zupełnie boisko piłkarskie i osiem

kortów tenisowych. Obecnie boisko służyć będzie tylko do treningów. Nowe będzie tak położone, że zabezpieczy widownię przed słońcem. Boisko Turystów ciągnąć się będzie przez ulicę Wodną od rynku do ulicy Nawrot. Dowiadujemy się, że prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym nowe boisko Turystów będzie oprowadzone. Z wiosną przyszłego roku boisko zostanie zniwelowane. Z całym uznaniem należy podkreślić bardzo życzliwe stanowisko p. Stanisława Jarocińskiego, który oddał ten wielki teren na odpowiednich warunkach. (e)

KTO ZDOBEDZIE TYTUŁ MISTRZA KLASY „B”?

L. K. S. II. — W. K. S.

(C-S) Dowiadujemy się, że w dniu 24 i 31 października r. b. odbędą się finałowe spotkania między mistrzem kl. „B”, Wojskowym Klubem Sportowym a II-gą drużyną LKS. o tytuł mistrza kl. „B”. Jak wiadomo wojskowi znajdują się obecnie w doskonałej formie, tak, że LKS II. będzie miał ciężką przeprawę. W LKS II. wystąpią gracze Gałeczki na obronie, Hofman i Korcełli w ataku.

NOWE REKORDY POLSKIE.

Kobiece zawody lekkoatletyczne.

(C-S) W kobiecych zawodach lekkoatletycznych odbytych w ubiegłą niedzielę w Krakowie na boisku Makkabi ustanowiono nowe rekordy polskie. To samo notujemy z Poznania i Przemysła. W Krakowie wyniki następujące: Rzuty: kula i dysk Konopacka 8,41 i 35,30 przed Jasną, skok w wwyż: Konopacka 1,38, w dal Konopacka 4,81 mtr. (rekord polski!!!) przed Gedziorowską (Toruń) 4,58, biegi: 60 mtr. — Freinwaldówna czas 8,6 sek. przed Gedziorowską, 100 mtr. Wojnarowska 14 sek. przed Freinwaldówną 14,1 sek., bieg 65 mtr. przez płotki: Wojnarowska 12 sek. przed Jasną. Rzuty: oszczepem w stylu klasycznym: Lonka 27,83 i 28,50 mtr. — poza konkursem (oba rekordy polskie) przed Konopacką 27,36.

GRA W KOSZYKÓWKĘ WIDZEW — KRUSCHENDER 4 : 10.

Pabjaniczanie mają inną orientację.

(C-S) Ruchliwy zarząd RTS. „Widzew” pracuje usilnie nad rozwojem swej młodej sekcji piłki koszykowej. Co tydzień niemal rozgrywane są zawody czy to z LKS, czy też z HKS. Ostatnio w ubiegłą niedzielę w Pabjanicach z drużyną Kruschender zespół robotniczy przegrał 10:4. Gra ze względu na słabą znajomość przepisów pabjaniczanie ucierpiała wiele na swej wartości. Widzew wskutek tego nie mógł wykorzystać wielu dogodnych pozycji. Sędziował słabo jeden z członków K. S. „Kruschender”.

MISTRZ STOLICY

gra dnia 7 listopada w Łodzi.

Dowiadujemy się, że znakomity zespół mistrza stolicy finalisty mistrzostw Polski „Polonia” został ostatecznie zakontraktowany do Łodzi na dzień 7 listopada, gdzie rozegra towarzyskie spotkanie z klubem Turystów. Spotkanie Polonii z Turystami będzie bezwątplenia ewenementem w życiu sportowym naszego miasta. Polonia poszczycić się może znakomitymi wyczynami w ostatnich tygodniach i zupełnie słusznie jest zaliczona do trzech najlepszych przedstawicieli polskiej piłki nożnej. (e)

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 58, Berlin — 46,38—46,62, wypłaty na Katowice 46,48—46,72, na Poznań 46,405—46,645, Gdańsk 57,13—57,27, wypłaty na Warszawie 56,96—57,10, Wiedeń czeki 78,25 — 78,75, bank noty 78,20 — 79,20, Praga 375,25, Londyn za 1 funt szterlingów 42,50.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIĘŻNY I TOWAROWY.

Londyn. Nowy Jork 4,85 1/4, Holandia 12,12 7/8, Francja 167,50, Belgia 173 2/5, Włochy 118,37, Niemcy 20,38 1/8, Szwajcaria 25,11, Dania 18,24, Szwecja 18,14, Norwegia 19,86, Helsingfors 192,78, Praga — 163,81.

Paryz. Londyn 167,45, Nowy Jork 34,51 Szwajcaria 660.

Zurych. Paryz 14,90, Londyn 25,11 5/8, Nowy Jork 5,17 5/8, Berlin 123,17 5/8, Wiedeń 73,05, Warszawa 58, Budapeszt 0,72 5/10, Bukareszt 2,79.

Gdańsk. Notowano w guldenach gdańskich: 100 zł. polskich 57,13 — 57,27, 100 dolarów amerykań. 515,85 — 517,15, czek na Londyn 24,99, telegraf. wypłaty na Londyn 24,99 5/8, na Warszawie 56,96 — 57,10.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4,85 3/16, tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryz 2,91, 1/4, Berlin 23,80 1/4.

GIEŁDA BAWELNIANA.

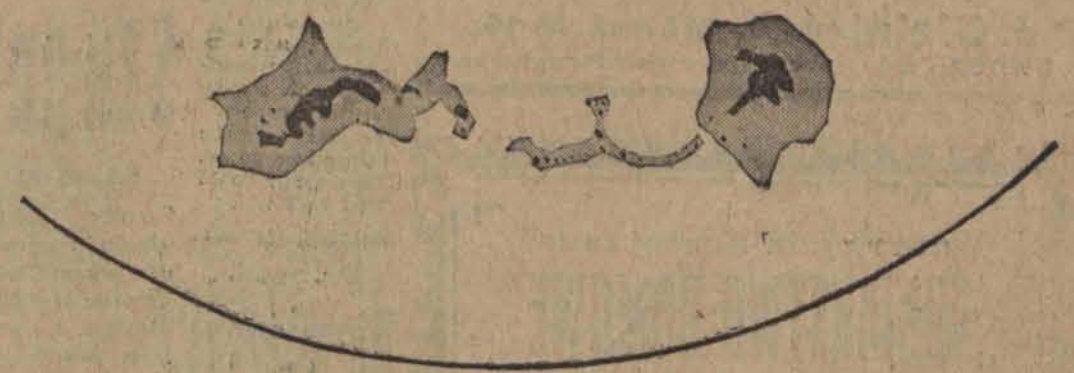
Nowy Jork, 18. 10. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 124,220, we-wnątrz kraju 32,386, wywóz do Anglii — 50,715, na kontynent 85,049, Loco 13,05, grudzień 12,77 — 12,79, styczeń 12,86 — 88, marzec 13,11 — 12, maj 13,31 — 32, li-piec 13,50.

Nowy Orlean, 18. 10. Bawełna. — Loco 12,66, październik 12,71 — 72, grudzień — 12,77 — 79, styczeń 12,84 — 85, marzec — 12,99, maj 12,13 — 15.

Liverpool, 18. 10. — Havas, Bawełna. Notowania początkowe, Październik 6,83, styczeń 6,97, marzec 7,03, maj 7,11.

Brema, 18. 10. — Bawełna amerykańska 14,72 centów dolar. za lbs.

Plamy na słońcu i ich znaczenie dla mieszkańców ziemi.



Na kuli słonecznej występują w obecnej chwili ciekawe zjawiska. Cały szereg plam utworzył się w rozmaitych miejscach powierzchni i wędruje odpowiednio do obrotu słońca dookoła swej osi z jednej strony tarczy ku drugiej. Wygląd ich zmienia się z każdym dniem. Plamy rozpadają się na kilka części, pocięcie się zaokrąglają poczem znowu się rwą w strzępy. Rycina powyższa przedstawia grupę plam słonecznych, w której nasza ziemia mogłaby się 25 razy pomieścić. Plamy słoneczne są wyrzuceniami z olbrzymią siłą masami gazów, które poruszają się w formie wirów i tworzą silne pola magnetyczne. Te pola magnetyczne wywołują burze elektromagnetyczne na ziemi i mają duży wpływ na pogodę.

Międzypaństwowy mecz Polska --- Jugostawja w Zagrzebiu.

Z pism zagranicznych dowiadujemy się o zamierzeniach PZPN. W listopadzie obok spotkania Polska — Austria w Krakowie, o czym już donosiliśmy, odbędzie się jeszcze jeden mecz drużyny reprezentacyjnej Polski z Jugosławją w Zagrzebiu. Mecz jest przewidziany na drugą połowę przyszłego miesiąca. Finalizacji umowy należy się spodziewać w dniach najbliższych. (e)

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Iwonka”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo” — „Zmierzch Czerwonych Bogów”
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino” — „Madame sans gene”
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Corso” — „Indyjski Grobowiec”
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

„Czary” — „Cowboy i Kieźniczka”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy”
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po pol.

„Luna” — „Wesoła Wdówka”
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Grand-Kino” — „4 jeźdźców Apokalipsy”

„Nowości” — „Hrabina popychadło”

„Odeon” — „Zmierzch Czerwonych Bogów”
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta” — „Czy powinniśmy milczeć?!”
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa” — „Karjera Chaplina”
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „HAVOC” (Usta, które każdy całował)
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski —
Teatr Popularny. — „Ach, te pensjonarki”

TEATR MIEJSKI
Dzisiejsze przedstawienie „Róży” wobec trudności technicznych spowodowanych jutrzejszą premierą „Balladyny” zostało odwołane.

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18.)

Dzisiaj wieczorem po raz piąty wyborna operetka „Ach, te pensjonarki”.

Ażeby uniknąć nieporozumień, przypominamy, że w cukierni p. Gostomskiego uruchomiona jest druga kasa Teatru czynna od godz. 10 rano do 2 po południu i od 4 do 7-ej wieczorem. Kasa Teatru przy ul. Ogrodowej 18, czynna jest od godz. 11 do 2 po poł. i od 5 po-poł. do końca przedstawienia.

W piątek po południu dla młodzieży „Barbara Radziwiłłówna”.

Radjo-kącik.

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

(Wtorek) — Godz. 15 Komunikat gospodarczy; 17 Odczyt p. t. „Państwo polskie w rozwoju dziejowym” wygl. prof. Mościcki (dział: Historia Polski); 17.30 Koncert popołudniowy. Wykonawcy: orkiestra Polskiego Radja pod dyr. prof. Jana Dworakowskiego i 13-letni Władzio (skrzypce); 19 XIV-ty wykład z cyklu „Polska filozofia narodowa” wygl. p. W. Mileski; 19.30 Komunikat rolniczy; 19.45 Nad program „Rozmaitości”; 19.55 Odczyt p. t. „O muzyce symfonicznej” wygl. prof. Niewiadomski (dział: Muzyka); 20.30 Koncert symfoniczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna pod dyr. Józefa Ozmińskiego i Kazimierz Wilkomirski (wolonczela), Haydn: symfonia oxfordzka, wykona orkiestra. Haydn: Koncert wolonczelowy, wykona z tow. orkiestry p. Kazimierz Wilkomirski.

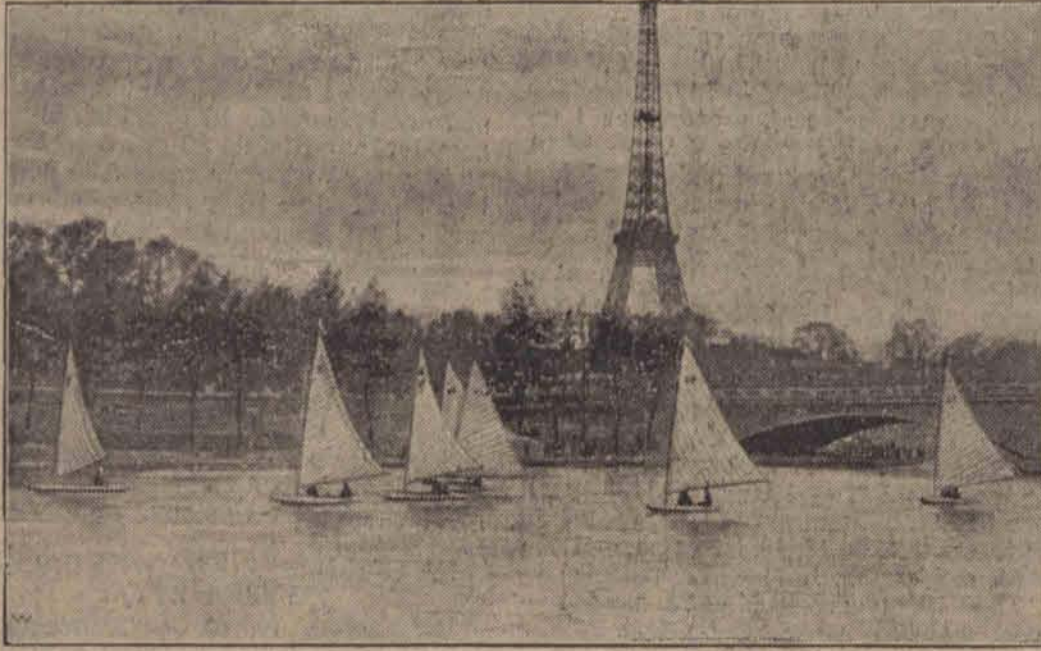
„Faust” w filmie.



Rolę Mefista, zalecającego się do Marty, opiekunki Małgorzaty, odegrał słynny aktor Janings, który obecnie występuje w wytwórniach amerykańskich.



Rolę Fausta w tym samym filmie gra znany szwedzki artysta ekranu Gösta Ekman. Jego partnerką w roli Małgorzaty jest młoda, ale utalentowana adeptka sztuki kinematograficznej Kamila Horn. Film ten niedługo ukaże się na ekranach łódzkich.



Jesienne wyścigi małych żaglowców na Sekwanie. W głębi symbol Paryża: wieża Eiffla.

SZKŁO OKIENNE
ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli — po cenach niżej konkurencyjnych —
J. Olejniczak, Główna № 14.
UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

CZYTAJCIE MIESIĘCZNIK „WINIARSTWO DOMOWE”
I WYRABIAJCIE WINA DLA SIEBIE W DOMU I DLA SWOICH, W KRAJU.
ADRES REDAKCJA: ŁÓDŹ SIENKIEWICZA 4. — lewa oficyna, 4 piętro mieszkania 9. —
Wyszedł zeszyt za lipiec — sierpień.

DR. MED. **P. BRAUN**
Południowa 23
Specjalista Chorób skórnych i moczopłciowych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa). Przyjmuje 9 do 11 i od 5—8 wiecz.

DR. MED. **Stupeł**
Szkołna 12.
Choroby, skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe. Leczenie światłem (Rentgen. Lampa kwarcowa) Elektroterapia. Przyjmuje od 6—9 wieczór Panie od 12—3 po poł.

“OLLA” PREZERWATYWY
Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr. 1203 1.00 dol. ameryk. **OLLA jest udowodniono najstarszą przodującą marką światową udowodniono najbezpieczniejszą. OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie. Pełna gwarancja za każdą sztukę.**

Dr. med. **H. LUBICZ**
Cegielniana 43, — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyzynomem.** Przyjmuje od 8—10 przed południem i od 5—8 po poł.

Dr. med. **Z. Rakowski**
Telefon 27-81
specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska 9, przyjmuje od 12—2 i od 5—7
Kurs dla jękałów.

Dr. med. **Różaner**
powrócił
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. **Leczenie sztucz. słońcem górskim.** NARUTOWICZA 9 (DZIELNA) telef. 23-98. Przyjmuje od 8-10, od 1 i 5-8.

DR. MED. **PRYBULSKI**
powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia. Zawadzka nr. 1. Telefon 25-38.

Dr. **M. Glazer**
Zielona 6. Telefon 45-49
Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 8 do 9.30, 12-2 i od 7-8

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	— — — —	zł. 2.60
Dla robotników	— — — —	2.20
Na prowincji	— — — —	3.30
Zagranicą	— — — —	6.00
„Łódzkie Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 6.90	
Odnoszenie do domu 30 gr.		

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne	10 gr.
poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofert administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uwzględniane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.